

# RECENZJE

PIOTR SOBOL-KOŁODZIEJCZYK<sup>1</sup>

*Uniwersytet Rzeszowski*

MAREK ZIELINSKI<sup>2</sup>

*Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie*

Studia Psychologica

UKSW

17(1) 2017 s. 101–110

DOI:10.21697/sp.2017.17.1.06

**ROZWAŻANIA W SPRAWIE RELACJI ZACHODZĄCYCH  
MIĘDZY PSYCHOLOGIĄ A PRAWEM  
NA PRZYKŁADZIE PRACY ZBIOROWEJ  
POD RED. EWY HABZDY-SIWEK I JOANNY KABZIŃSKIEJ  
PSYCHOLOGIA I PRAWO. MIĘDZY TEORIĄ I PRAKTYKĄ,  
SOPOT: GDAŃSKIE WYDAWNICTWO  
PSYCHOLOGICZNE 2015**

Jest oczywiste (a przynajmniej powinno być), że między prawem a psychologią zachodzą relacje różnego rodzaju. Niewątpliwie te dwie dyscypliny naukowe nie są tożsame. Mogą się one co najwyżej zakresowo krzyżować lub pozostawać względem siebie w stosunku nadrzędności bądź podrzędności rozpatrywanej wg kryterium wykorzystywania uzyskanych przez siebie wyników. W recenzowanej książce autorzy tego stosunku nie definiują (s. 19) i trudno im się dziwić, skoro taka definicja wikła pojęcia „psychologii sądowej” oraz „psychologii i prawa” (s. 20). A te trudno przecież określić równościowo i sprawozdawczo zarazem. Jest to więc zadanie wyjątkowo trudne. Niemniej brak wyznaczenia powyższej relacji w sposób jednoznaczny w żadnym razie nie umniejsza merytorycznej wartości omawianej książki.

W rozdziale pierwszym (s. 30–45) Ewa Gruza stara się scharakteryzować relacje, które zachodzą między psychologią i prawem, z punktu widzenia kryminalistyki. Charakterystyka ta jest udana. Po pierwsze dlatego, że autorka zgrabnie przytacza poglądy innych autorów na temat stosunków między psychologią i prawem. Po drugie, ponieważ powołuje się ona na ważne badania empiryczne dotyczące problemu świadomości psychologicznej wśród prawników (s. 34–37), co nadaje pracy wiarygodności w sensie empirycznej weryfikacji głoszonych przez autorkę tez. Ma to istotne znaczenie w praktyce prawniczej, co w recenzowanej książce jest wielokrotnie podkreślane chociażby ze względu na faktyczną możliwość wykorzystania rozstrzygnięć psychologii w odniesieniu do stosowania prawa. Toteż w przywołanym kontekście ważne jest, że Małgorzata Toeplitz-Winiewska zadaje nadzwyczaj istotne pytanie o to, co psychologia może ekspanacyjnie zaproponować wymiarowi sprawiedliwości

<sup>1</sup> Adres do korespondencji: pi.kolo@wp.pl.

<sup>2</sup> Adres do korespondencji: mrziel@o2.pl.

(s. 46–59). Zakładając, że psychologia jest przede wszystkim nauką kognitywną (poznawczą), autorka uważa (s. 48), że najważniejsze zastosowanie psychologii w naukach prawnych, a w szczególności w praktyce stosowania prawa, polega na wskazywaniu społecznego rozumienia norm prawnych na etapie tworzenia przepisów prawa i wyjaśniania procesu decyzyjnego stosowanego w praktyce sądowej (s. 50). Wiąże się to z ustaleniami Joanny Kabzińskiej, która stara się omówić „nowe ścieżki psychologii prawa” (choć nie jest do końca jasne, co to sformułowanie oznacza; s. 60–76). Zwraca ona uwagę na problemy definicyjne związane ze zjawiskiem określenia wpływu psychologii na prawo i vice versa (jakiego rodzaju? – o tym już nie wspomina; s. 61). Oprócz tego autorka trafnie diagnozuje, że zjawisko biologizacji współczesnej psychologii ma dla wymiaru sprawiedliwości o tyle doniosłe znaczenie, że opisy kliniczne mogą wskazywać np. na poczytalność lub niepoczytalność osoby podejrzanej (s. 64). Badaczka myli się jednak, iż dla zagadnień prawnych relewantna jest psycholingwistyka. Nie jest przecież tak, że np. ustalenia Judith Greene<sup>3</sup>, pionierki tych badań, przekładają się wprost na sposób rozumienia procesów psychicznych mających zastosowanie w wyjaśnianiu np. języka prawnego (s. 65).

Bez wątpienia sprawą o fundamentalnym znaczeniu są biologiczne podstawy badań psychologicznych. Dlatego dobrze się stało, iż w recenzowanej pozycji Beata Ledwoch omawia kwestię aplikacyjnego charakteru neuropsychologii sądowej na gruncie prawa (s. 77–86). Wychodząc od podstawowej relacji między mózgiem i zachowaniem, uwzględnia ona dwa jej aspekty<sup>4</sup>. Pierwszy aspekt odnosi się do normy, drugi zaś jest kliniczny. Zatem pierwsza perspektywa ma na celu wyjaśnienie m.in. procesów poznawczych i percepcyjnych zachodzących w zdrowym ludzkim mózgu. Z kolei aspekt kliniczny obejmuje badanie deregulacji tych procesów, które zachodzą w związku z uszkodzeniami mózgu. W tym kontekście autorka stara się wykazać, że neuropsychologia stosowana na gruncie prawa koniecznie powinna uwzględniać osiągnięcia kliniczne. Ponadto dyscyplina ta umożliwi operacjonalizację, mając na uwadze aktualnie obowiązujące procedury prawne (s. 81).

Nie mniej ważnym zagadnieniem, podjętym przez Beatę Pastwę-Wojciechowską i Wojciecha Zalewskiego (s. 89–115), jest problem winy w prawie karnym i w psychologii. Autorzy wnikliwie omawiają materialno-prawną i psychologiczną koncepcję woli (s. 90–95). Mówią oni również o pojęciu winy w aspekcie rozwojowym i w kontekście mechanizmów obronnych (s. 97–100). Opisują także związek poczucia braku winy z psychopatologią (s. 101–102).

<sup>3</sup> Zob. Judith Greene, *Psycholingwistyka: Chomsky a psychologia*, tłum. [z ang.] Jacek Łaszcz, post. Ida Kurcz, Warszawa: PWN 1977, s. 116–125.

<sup>4</sup> W tej kwestii panuje wiele opinii i poglądów. Por. Kevin Walsh, David Darby, *Neuropsychologia kliniczna Walsh*, tłum. Barbara Mroziak, Gdańsk-Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2008, s. 138–169, 220–267, 313–357, 419–445.

W kontekście poczynionych uwag teoretycznych autorzy wykazują, że prawo karne posługuje się specyficznym pojęciem winy, czyli takim, które znacznie odbiega od jego rozumienia potocznego. Ujęcie to ma również niewiele wspólnego z rozstrzygnięciami współczesnej psychologii na temat procesów psychicznych człowieka (s. 115). Dlatego do dyskusji pozostaje teza, czy faktycznie jest tak, że „prawnicy jedynie w swoim mniemaniu dobrze sobie radzą bez psychologów i ich wiedzy” (s. 115).

Tekst Agnieszki Pilch nieco odbiega tematycznie od rozdziałów omówionych wyżej, ponieważ mówi ona o problematyce dowodzenia znamion strony podmiotowej i dowodu z opinii psychologa w postępowaniu karnym (s. 116–129). We wstępie autorka czyni uwagi na temat faktów znanych przeciętnie zdolnemu studentowi prawa (s. 118–122). Jednak analizując orzecznictwo Sądu Najwyższego i sądów apelacyjnych oraz treść art. 193 k.p.k.<sup>5</sup> (s. 126), autorka wyjaśnia, że dowód z opinii biegłego może zostać przeprowadzony zasadnie tylko wtedy, gdy opinia ta ma faktyczne i zarazem istotne znaczenie dla stwierdzenia okoliczności danej sprawy.

Wypada podkreślić, że artykuł Marii Gordon jest o tyle ważny z psychologicznego punktu widzenia, że pisze ona o poczuciu winy sprawców przestępstw (s. 130–140). Omawiając pojęcie winy w prawie karnym i w psychologii, autorka wskazuje na faktycznie istniejące problemy definicyjne dotyczące analizowanego pojęcia (s. 131–132). Porusza ona również kwestię istotnego związku między zachodzeniem poczucia winy a zdolnością do empatii<sup>6</sup> (s. 133). Mając na uwadze przywołaną wyżej relację, autorka trafnie stwierdza, że podstawowym czynnikiem ograniczającym przeżywanie poczucia winy są zaburzenia osobowości<sup>7</sup> (s. 134). Ilustruje to wynikami przeprowadzonych przez siebie badań empirycznych (s. 135–138), co rzecz jasna świadczy o rzetelności badawczej autorki. Niestety wskazany „mocny” związek między psychologią a prawem jest nieco rozmyty, ponieważ badania przeprowadzone przez autorkę cechują się przyczynkarstwem.

Powyższego zarzutu nie można postawić tekstowi Ewy Habzdy-Siwiek, analizującej z perspektywy prawa i psychologii zagadnienie stanu psychicznego sprawcy czynu zabronionego (s. 141–163). Uważa ona, że podstawy współczesnych systemów prawa karnego dopuszczające możliwość stosowania wobec sprawcy przestępstwa kary kryminalnej lub środków zabezpieczających są wynikiem pełnej akceptacji paradygmatu pozytywistycznego w prawie karnym (s. 141).

---

<sup>5</sup> Ustawa z 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego. Dz.U. z 1997 r., nr 89, poz. 555 ze zm.

<sup>6</sup> Zob. Giacomo Rizzolatti, Laila Craighero, *The Mirror-Neuron System*, „Annual Review of Neuroscience”, 27, 2004, *passim*.

<sup>7</sup> Stwierdzenie to nie jest precyzyjne. Nie sposób bowiem się domyśleć, czy chodzi o socjopatię, zaburzenia dysocjacyjne, zaburzenia typu borderline czy zupełnie inne.

Jednocześnie autorka wskazuje, że w świetle znaczenia pojęć „procesy psychiczne człowieka” i „zdrowie psychiczne” (s. 149) psychologowie i psychiatrzy są uprawnieni do uczestniczenia w postępowaniu karnym. Dlatego zgłasza ona postulat jak najbardziej ścisłej współpracy między organami ścigania a psychologami w celu uzyskania sukcesów wykrywczych i osiągnięć dowodowych (s. 151). Jest to stwierdzenie co najmniej powszechnie znane, dlatego zastanawiają powody napisania tego tekstu.

Istotnym zagadnieniem podjętym przez Danutę Rode jest przemoc w rodzinie w aspekcie prawnym i psychologicznym. Autorka wskazuje jednocześnie na teoretyczną i praktyczną wymowę tego zagadnienia (s. 164–191). Omówienie definicji przemocy oraz skutków tego zjawiska z punktu widzenia psychologii jest typowe (s. 167–172). Cenne jest jednak, że autorka rozróżnia pojęcia przemocy i agresji<sup>8</sup> (s. 172–175). Zwraca ona uwagę również na kwestię rozumienia pojęcia przemocy w prawie karnym materialnym. Nie jest przy tym jasne, dlaczego wobec tak nakreślonej płaszczyzny teoretycznej zagadnienie przemocy w rodzinie (s. 180–186) omawia wybiórczo, skupiając się na ogólnych uwagach, że biegły psycholog, wykonując zlecone mu w postanowieniu sądu obowiązki, ma konieczność odpowiedzi na tezy dowodowe, które organowi procesowemu pozwolą na jak najbardziej dokładne zbadanie aspektów analizowanej sprawy (s. 191).

O ile tekst Danuty Rode stanowi znakomity przykład rozważań teoretycznych, o tyle zastanawiający jest fragment napisany przez Waldemara Domachowskiego, który opowiada o funkcjonowaniu sali sądowej, wykorzystując ustalenia proksemiki (s. 195–203). Rozważania te mogą budzić zdziwienie wyłącznie w negatywnym znaczeniu tego słowa. Brak w nich bowiem rzetelnego odniesienia się do literatury przedmiotu. Wystarczy jako przykład wskazać, że próba powiązania tego, że stół sędziowski stoi na podwyższeniu (co ma służyć wzmocnieniu tego miejsca), z metaforą sceny teatralnej jest nierzetelna (lub co najmniej nietrafna; s. 197–198). Pozostałe uwagi poczynione przez autora są w podobnym stylu. Nie wypada ich w tym miejscu komentować, ponieważ krytyka destruktywna przeprowadzonych przez autora rozważań nie wnosi niczego do generalnej opinii na temat recenzowanej książki.

Inaczej jest w przypadku tekstu Marcina Gorazdy, zastanawiającego się nad psychologią wyrokowania. Badacz stawia doniosłe pytanie o to, czy współczesna wiedza psychologiczna może oddziaływać na podstawowe zasady procesu sądowego (s. 204–218). W jego ujęciu odpowiedź ta wypada pozytywnie. Autor wskazuje chociażby na występujące w procesie orzekania sędziowskiego efekty zakotwiczenia i świeżości (s. 208–209).

---

<sup>8</sup> Por. Konrad Lorenz, *Tak zwane zło*, tłum. [z niem.] Anna D. Tauszyńska, słowem wstępnym opatrzyła Zuzanna Stromenger, Warszawa: PIW 1972, s. 83–115 oraz René Girard, *Kozioł ofiarny*, tłum. [z fr.] i pośl. Mirosława Goszczyńska, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie 1987, s. 21–35.

Z kolei Magdalena Najda podejmuje próbę wyjaśnienia sposobu myślenia sędziów (s. 219–229). Dochodzi ona do wniosku, że proces myślenia sędziego stanowi model mieszany, który polega na powiązaniu wątków zarówno typowo rozumowych, jak i intuicyjnych. Rozważania te współgrają z klasycznymi badaniami psychologicznymi dotyczącymi błędów na temat niedoceniaenia wagi apriorycznych prawdopodobieństw w związku z dostarczaną informacją szczegółową.

W kontekście celów badawczych postawionych w recenzowanej pracy nieco dziwi podejście Karoliny Dukały i Marty Frydy, które zajmują się złudzeniami poznawczymi w praktyce organów ścigania (s. 231–239). Autorki twierdzą, że na pracę organów ścigania istotny wpływ mają podstawowe błędy poznawcze. Błędy te wynikają m.in. z niedoceniaenia w postępowaniu dowodowym roli twierdzenia Bayesa w interpretacji danych statystycznych (s. 233). Autorki zwracają również uwagę na związek, który zachodzi między nadmierną pewnością i błędnymi przekonaniem dotyczącymi wskazówek kłamstwa a skutecznością pracy organów ścigania (s. 235). Niestety, ze swoich analiz nie wyprowadzają one żadnych wniosków o charakterze ogólnym (s. 239).

Powyższy zarzut odnosi się także do rozważań Ewy Radomskiej starającej się uzasadnić, że przesłuchanie stanowi szczególny rodzaj poznania społecznego (s. 243–262). Autorka uważa, że przesłuchanie ma zawsze charakter psychospołeczny. Na tej podstawie stara się ona wykazać, że ujmując temat z perspektywy prokuratury lub sądu, akt przesłuchania każdorazowo jest zadaniem o charakterze poznawczym (s. 249). Zgłasza ona przy tym uwagi na temat epistemologicznych aspektów przesłuchania, z których wynika co najwyżej powszechnie akceptowane stwierdzenie, że proces dochodzenia przez sędziego do prawdy materialnej skłania do zastanowienia się nad realnością faktów poznanych przez niego dzięki relacjom świadków (s. 255). Dodać należy, że uwaga ta jest nieuzasadniona. Do określenia tego, czym jest przesłuchanie, niewiele wnosi również pomysł, że jest to akt komunikacji interpersonalnej<sup>9</sup>. Większość uwag poczynionych przez autorkę została zwyczajnie zaczerpnięta z elementarnych podręczników akademickich<sup>10</sup>. Powstaje oczywiście pytanie, czy zabieg ten został dokonany z choćby elementarnym zrozumieniem (s. 259–262).

Należy wyraźnie podkreślić, że Teresa Jaśkiewicz-Obydzińska i Ewa Wach z wielkim znanstwem omawiają problematykę wyjątkowej kategorii świadków (s. 263–275). Autorki dokładnie wiedzą, że obowiązujące przepisy prawa wyróżniają cztery typy świadków, dla których przewiduje się szczególne uprawnienia. Uwzględniając, że jedna z autorek recenzowanej części pracy jest kognitywistką, warto odnotować, że najważniejsze – jej zdaniem – jest kryterium biopsychiczne.

<sup>9</sup> Zob. Marek Tokarz, *Argumentacja, perswazja, manipulacja: wykłady z teorii komunikacji*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2006, s. 359.

<sup>10</sup> Tamże, s. 359–377.

Mówi o nim np. art. 184 k.p.k. Z psychologicznego punktu widzenia bardzo ważne jest bowiem to, że autorki znakomicie omawiają te czynniki, które wprost wpływają na przeżywanie przez świadka sytuacji przesłuchania (s. 268–272). Wiedzą one dobrze o tym, że składanie zeznań jest zazwyczaj związane z sytuacją stresową (s. 268). W tym kontekście doskonale identyfikują one problem psychospołecznych cech świadków niepełnosprawnych intelektualnie, pokazując, że osób tych dotyczy szczególna podatność na zmęczenie (s. 274). Niestety, uwagi na temat świadków chorych psychicznie (s. 274–275) są miałkie. Autorki mylą się co do podstawowej klasyfikacji chorób i zaburzeń psychicznych. Nie jest tak, że schizofrenia, zaburzenie urojeniowe, zaburzenie afektywne i zaburzenie osobowości (s. 274) są rozłączne zakresowo w sensie etiologicznym i w aspekcie zaburzeń osiowych; one najzwyczajniej się krzyżują<sup>11</sup>. Trudno również zgodzić się z tezą, że zmiany występowania nasilenia objawów chorobowych u osoby chorej psychicznie wykluczają możliwość jej przesłuchania (s. 275), ponieważ gdy osoba taka jest poczytalna, proces przesłuchania jest oczywiście dopuszczalny.

Niezbyt interesujące są uwagi poczynione przez Annę M. Wesołowską, która pisze na temat ochrony świadka o szczególnych potrzebach w świetle przepisów unijnych (s. 276–286). Stara się ona omówić decyzję ramową 2001/220/WSiSW Rady Unii Europejskiej z 15 marca 2001 r. w sprawie pozycji ofiar w postępowaniu karnym<sup>12</sup>. Omówienie to nie jest udane. Autorka wymienia prawa i obowiązki ofiar tylko przez wyliczenie. Mówiąc natomiast o orzecznictwie (s. 283), Wesołowska jedynie wspomina o naturalnych i oczywistych warunkach przesłuchania pokrzywdzonego dziecka, w polskiej praktyce prawniczej implementowanych już od dość dawna (np. przyjazne pokoje przesłuchań dzieci).

Podobną krytykę można skierować wobec Bartosza W. Wojciechowskiego zastanawiającego się nad tematem relacji między rolą procesową biegłego i psychologiczną analizą treści zeznań świadków (s. 289–302). Rozważania te nawiązują do znanej tezy Udo Undeutscha, zgodnie z którą zeznania opisujące osobiste formy przeżyć doświadczanych przez podmiot ludzki mogą być asymetryczne pod względem formy i treści od zeznań zmyślonych (s. 287)<sup>13</sup>. Tezę tę autor stara się uzasadnić przez zastosowanie psychologicznej analizy treści zeznań jako narzędzia diagnostycznego (s. 292–294). Uzasadnienie to nie jest udane. Stanowi ono co najwyżej zbiór cytatów z ustawodawstwa (art. 171 § 1 pkt 1 k.p.k.) oraz referencji do uznanych autorów. Do wzrostu wiedzy na temat oceny treściowej roli zeznań świadka wiele wnosi jednak omówienie modelu wielozmianowej

<sup>11</sup> Patrz: Harold I. Kaplan, Benjamin J. Sadock, *Psychiatria kliniczna*, wyd. 1, tłum. [z ang.] Grzegorz Bagiński i in., pod red. Sławomira Sidorowicza, Wrocław: Urban & Partner 1998, s. 4, 66, 86–101, 155–158.

<sup>12</sup> Dz. Urz. WE L 082/1 z 22 marca 2001 r.

<sup>13</sup> Por. Magdalena Reuter, *Umysł konfabulujący: analiza kognitywistyczna*, Poznań: Wydawnictwo UAM 2014, s. 130–131.

analizy zeznań świadków (s. 297–301). Mimo że o metodologicznych założeniach tego modelu można dyskutować, jest ważne, że w badaniach empirycznych wiarygodność tego ujęcia została przynajmniej częściowo potwierdzona (s. 300).

Bez wątpienia cenne są analizy Ewy Wach i Małgorzaty Kowanetz, myślących o obszarach rozbieżności w kontaktach między biegłym psychologiem i organem procesowym (s. 305–317). Autorki trafnie sygnalizują wątpliwości co do roli biegłego psychologa i zakresu jego obowiązków (s. 306). Jednocześnie podejmują one bardzo ważny problem dotyczący konfrontacji biegłego psychologa z osobami, które nie mają specjalistycznej wiedzy psychologicznej (s. 310). W tej perspektywie jak najbardziej uzasadnione są wątpliwości kierowane do prawników i polegające np. na pytaniu, czy zasada kontradiktoryjności procesu sądowego w każdym przypadku pozwala na uzasadnienie tych decyzji sądu, które swobodnie wykorzystują opinie psychologiczne (s. 311).

Wypada nadmienić, że tekst autorstwa Alicji Czeredereckiej, Józefa K. Gierowskiego i Lecha K. Paprzyckiego o ujawnieniu surowych wyników badań psychologicznych może być przykładem nierzetelności badawczej (s. 318–336). Wydaje się bowiem, iż omówienie tego, czym są wyniki surowe, na czym polegają elementarne badania testowe, czym jest metoda analizy uzyskanych wyników i na czym polega jej interpretacja (s. 319–322), jest zwyczajnie niepotrzebne. Można to przecież przeczytać niemal w każdym podręczniku psychologii klinicznej. Podobnie autorzy popełniają błąd dydaktyzmu, gdy piszą o diagnozie psychologicznej (s. 323–325). Jest oczywiste, że psychologia wykorzystuje współcześnie zarówno metody „twarde” (np. tomografię komputerową), jak i metody „miękkie” (np. oddziaływania psychoterapeutyczne, wywiad, testy). Dlatego nie jest prawdą, że biegły sądowy powinien kierować się zasadą użyteczności, weryfikowalności i ekonomiczności. Wydaje się, że bardziej użyteczna w postępowaniu sądowym byłaby zasada metodologicznego anarchizmu<sup>14</sup>. Podejmując temat niebezpieczeństw etycznych (s. 325–329), autorzy myślą wątki podmiotowe, przedmiotowe i metodologiczne. Trudno wyjaśnić taki sposób prowadzenia wywodu. Z kolei ujęty przez autorów procesowo-prawny aspekt analizowanego przez nich problemu wyników surowych odnosi się wyłącznie do orzecznictwa (np. art. 6 k.p.k., art. 193 § 1 k.p.k., art. 201 k.p.k.). Jednak z tego piśmiennictwa autorzy wyprowadzają wniosek uproszczony. Mówią oni tylko o tym, że do dostępu i analizy do części materiałów surowych mógłby być uprawniony jedynie psycholog o pełnych kwalifikacjach i walorach biegłego sądowego (s. 334).

Bywa tak, że w piśmiennictwie naukowym zdarzają się teksty przyczynkarskie, które niewiele wnoszą do postępu zarówno w aspekcie teoretycznym, jak

---

<sup>14</sup> Więcej o tej zasadzie w pracach zwłaszcza Paula K. Feyerabenda, *Przeciw metodzie*, tłum. Stefan Wiertelwski, red. nauk. przekł. Krystyna Zamiara, wyd. 1, Wrocław: Wydawnictwo Siedmioróg 1996, s. 14, 17.

i praktycznym. Świadczy o tym chociażby tekst Józefa Gurgula, usiłującego przebadac wybrane problemy relacji między rolą biegłego psychologa i prawnika (s. 337–355). Zakłada on, że podstawowe znaczenie współpracy prawnika i psychologa pozostaje w sprzeczności z nieujawnianiem stronom procesowym surowych wyników badań psychologicznych, chociaż wprost przeczy to ustaleniom treści art. 199 k.p.k. Autor stara się wnosić, że często bywa tak, iż biegły psycholog może być narażony nie tylko na dylematy moralne, lecz także na to, że jego aktualna opinia stanowi wynik jego wcześniejszych doświadczeń zawodowych (s. 345), co zapewne (?) godzi w postulat obiektywności tej opinii.

Z metodologicznego punktu widzenia można stwierdzić, że niekiedy warto zająć się problemem wąskim, lecz ważnym z punktu widzenia założonych celów badawczych. Czynią tak Agnieszka Haś i Tomasz Rajtar, starający się podnieść wątek związku gromadzenia materiału dowodowego przez organy procesowe i możliwości wykorzystania go przez biegłych (s. 356–367). Wychodząc od ustalenia, że w polskim orzecznictwie sądów karnych i cywilnych biegli psycholodzy są obecni od wielu lat (s. 357), autorzy wskazują na warunki przyjęcia opinii psychologicznej jako zasadnej. W tym kontekście powołują się oni m.in. na art. 285–286 k.p.c.<sup>15</sup> i art. 200–201 k.p.k. W dalszej części pracy uwagi na temat np. poddawania badaniom psychologicznym osób małoletnich (s. 360–361) niewiele wnoszą do uzasadnienia podstawowej tezy tego rozdziału. Cenna jest jednak uwaga końcowa, głosząca potrzebę interdyscyplinarnego podejścia i porozumienia między sędziami, prokuratorami i biegłymi psychologami w zakresie sformułowania postanowienia lub opracowania opinii na temat danego problemu prawniczego (s. 366).

Nie sposób pojąć powodów, dla których Zbigniew Marten omawia hermeneutyczne aspekty opiniodawstwa sądowo-psychologicznego (s. 368–384). Zauważa on potrzebę stosowania wiedzy psychologicznej w praktyce sądowej (s. 369). Jednak w kontekście problemów wyznaczonych tytułem recenzowanej książki nie wydaje się potrzebne omówienie historii rozwoju psychologii sądowej (s. 369–373). Równie niezrozumiałe są wyłącznie postulatywne uwagi autora względem roli badań psychologicznych dla opinii sądowych (s. 375–382). Z tego powodu także i wnioski na temat rozwoju współczesnej psychologii sądowej można uznać za co najwyżej zbiór pobożnych życzeń (s. 383).

Trudno jednoznacznie się odnieść do tekstu napisanego przez Łukasza Barwińskiego, który bada aktualne kierunki zmian w diagnozowaniu zaburzeń osobowości o rysie antyspołeczny (s. 385–398). Posługuje się on typowymi klasyfikacjami modeli zaburzeń psychicznych<sup>16</sup>. Jest ważne, że autor rozumie

<sup>15</sup> Ustawa z 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego. Dz.U. z 1964 r., nr 43, poz. 296 ze zm.

<sup>16</sup> Zob. Jan M. Stanik, *Psychologia sądowa: podstawy, badania, aplikacje*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2013, s. 10–109.



różnicę w pojmowaniu osobowości na gruncie psychologii i psychiatrii<sup>17</sup>. Wie on również o tym, że antyspołeczne zaburzenia osobowości wywodzą się przede wszystkim z koncepcji obłądu moralnego, które następnie ewoluowały w behawioralne lub strukturalne podejścia do tego zjawiska (s. 389). Wprawdzie Barwiński omawia propozycje zmian klasyfikacji medycznych dotyczących zaburzeń osobowości, to jednak czyni to wybiórczo. Nie jest tak, że obszar „Ja, w którym jestem zaburzony” dzieli się tylko na cztery prototypowe opisy osobowości (s. 392). Jest ich znacznie więcej. Wystarczy przeczytać instruktywną w tym temacie pracę Andrzeja Kapusty<sup>18</sup>. Jednak autor bardzo zgrabnie wyróżnia rodzaje zaburzeń osobowości na poziomie interpersonalnym (s. 395–396). Mówiąc zaś o zjawisku psychopatii, zgłasza słuszny postulat, że powinno ono być włączone wprost do najnowszych klasyfikacji medycznych (s. 396).

Można zadać pytanie o sensowność publikowania rozstrzygnięć i wyników znanych powszechnie. Uwaga ta odnosi się w szczególności do tekstu Beaty Pastwy-Wojciechowskiej, Magdaleny Błażek i Marii Kaźmierczak, które wyrażają swoje przemyślenia na temat opinii sądowo-psychologicznej (s. 399–418). Rozdział ten ma charakter typowo referujący. Obejmuje przede wszystkim wymagania względem statusu biegłych sądowych. Autorki starają się również doprecyzować wyznaczniki na temat opinii wystawianych przez biegłych psychologów (s. 406–413). Ważne jest tutaj zagadnienie wątku sposobu diagnostyki rozwoju (s. 413). Badaczki mówią również o wyzwaniach i rzeczywistości psychologii sądowej, wskazując na dwa bardzo ważne fakty. Po pierwsze, w Polsce brakuje jednoznacznych kryteriów opiniowania sądowo-psychologicznego. Po drugie, prawnicy nie mają w zasadzie wiedzy psychologicznej, co utrudnia im ocenę merytoryczną opinii składanych przez biegłych psychologów (s. 418).

Z praktycznego punktu widzenia bardzo ciekawy jest tekst Lidii Sokołowskiej, wskazującej, iż w kontekście prawnym zawód psychologa właściwie nie jest uregulowany. Zgłasza ona uwagi na temat obecnego statusu samorządu zawodowego psychologów (s. 419–430), sygnalizując de facto ważny problem braku istnienia takiego samorządu (s. 422). Ma też rację autorka, że istnienie Polskiego Towarzystwa Psychologicznego sprawy tej nie rozwiązuje. Wypada zatem zgodzić się z Sokołowską co do pilnej potrzeby ustanowienia gremium reprezentującego ogół psychologów oraz jak najszybszego sformułowania regulacji prawnych w tej kwestii (s. 430).

Z kolei tekst autorstwa Barbary Stańdo-Kaweckiej nie powinien zostać zamieszczony w recenzowanej książce. Jest tak dlatego, że autorka odnosi się do kwestii badań poznawczych osób skazanych i oddziaływań terapeutycznych na

---

<sup>17</sup> Zob. Antoni Kępiński, *Poznanie chorego*, posł. Maria Orwid, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2002, s. 5–29.

<sup>18</sup> Chodź tu o pracę Andrzeja Kapusty *Szaleństwo i metoda: granice rozumienia w filozofii i psychiatrii*, Lublin: Wydawnictwo UMCS 2010, s. 65–67.

tle historii rozwoju więziennictwa (s. 433–453). Oprócz zaprezentowania uwag typowo historycznych autorka powołuje się na dane statystyczne dotyczące funkcjonowania oddziałów wymagających szczególnych środków leczniczo-wychowawczych (s. 443). Omawia ona również podstawowe zasady formułowane w różnych modelach interwencji korekcyjnych (s. 446–453). Wszystkie te spostrzeżenia mają charakter wyłącznie referujący.

Powyższej uwagi nie sposób odnieść do tekstu Agnieszki Barczykowskiej podejmującej wątek programów opartych na dowodach w amerykańskiej resocjalizacji i profilaktyce (s. 454–467). Wskazuje ona przede wszystkim na podstawowe zasady tego podejścia. Omawia je krótko, ale – co trzeba wyraźnie podkreślić – jasno i szczegółowo. Jest ważne, że autorka rozumie zastosowanie programów opartych na dowodach w aspekcie klinicznym i w aspekcie prawnym (s. 459–462). Odnosząc się do praktyki omawianego modelu w państwach anglosaskich, autorka wskazuje zalety jego stosowania (s. 463).

Podsumowując: ukazanie się recenzowanej książki wyraźnie uzmysławia, że relacje między prawem i psychologią są niejednoznaczne. Nie chodzi oczywiście o atmosferę „wrogości” między wymienionymi dyscyplinami naukowymi. W niemal każdym eseju autorzy starali się podkreślić, że między prawem i psychologią zachodzi chociażby elementarna symbioza, a tym samym iż w nauce jest możliwy do zrealizowania postulat interdyscyplinarności. Przynajmniej z tego już powodu recenzowaną pracę trzeba ocenić bardzo wysoko. Można mieć tylko nadzieję, że jej podobnych na polskim rynku wydawniczym będzie się ukazywać więcej.